OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK IV. Nr. 11. LISTOPAD 1930.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



ŚW. JAN OD KRZYŻA
REFORMATOR KARMELU — DOKTOR KRZYŻA.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC LISTOPAD:

Miesiąc poświęcony: *modlitwie za dusze w czyścu cierpiące.*

1. Sobota: **Wszystkich Świętych.** (*abs. gen.*) †, *, 4, 5.
2. **Niedziela 21 po Ziel. Św.** św. Wiktoryna, B. M. św. Eustochji, P. M. §. *Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego można dostąpić Odp. zup. „toties quoties" we wszystkich kościołach i kapl. publicz., ofiarując ten odpust za dusze w czyścu cierp. Przy każdem nawiedzeniu kościoła lub kaplicy odmówić trzeba na intencję Ojca św. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu.*)
3. Poniedziałek: **Dzień zaduszny.**
4. Wtorek: św. Karola Boromeusza, B.
5. Środa: **Urocz. św. Relikwij, które się znajdują w kościołach karm.** (*Naboż. brackie do św. Józefa*). †.
6. Czwartek: Bł. Nonjusza, W. Z. Karmelit.
7. Piątek: Bł. Franciszki Ambos., Zak. Karmelit. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
8. Sobota: św. Klaudjusza. §, *.
9. **Niedziela 22 po Ziel. Św.** św. Teodora, Żołn. §.
10. Poniedziałek: św. Andrzeja z Awelinu, W.
11. Wtorek: św. Marcina, B.
12. Środa: św. Marcina I. P. M.-Pięciu Braci Polaków, Mm. (*Naboż. brackie za zmarłych Arcybr. św. Józefa*). 3.
13. Czwartek: **św. Stanisława Kostki, Patr. Mł.**
14. Piątek: **Wszystkich Świętych Zak. Karmel.** św. Józafata, B. M. (*abs. gen.*) †, 4.
15. Sobota: św. Getrudy. **Dzień zaduszny Z. Karm.** 1, §, *.
16. **Niedziela 23 po Ziel. Św.: N. M. P. Ostrobramskiej.** Bł. Ludwika, W. Zak. Karmel. (*Naboż. brackie do M. Bosk. Szkapl.*) 1. §.
17. Poniedziałek: św. Grzegorza Cudotw.-Bł. Salomei.
18. Wtorek: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie.
19. Środa: św. Elżbiety, Ww.
20. Czwartek: św. Feliksa Walezjusza, W.
21. Piątek: **Ofiarowanie N. M. P.** (*abs. gen.*) †, 4, 5.
22. Sobota: św. Cecylji, P. M. §, *.
22. **Niedziela ostatnia po Ziel. Św.:** św. Klemensa, P. M. §.
24. Poniedziałek: **Św. Ojca Jana od Krzyża,** *Doktora Kościoła św.* (*abs. gen.*) †, 4.
25. Wtorek: św. Katarzyna Aleks., P. M. (*Naboż. do. Bosk. Dziec. Jezus.*) 2.
26. Środa: św. Sylwestra, Op. św. Jana Berch- [mansa
27. Czwartek: św. Walerjana, B.
28. Piątek: św. Grzegorza, P. W.
29. Sobota: **Bł. Dionizego i Redempta,** Mm. Zak. Karmelit. †, §, *, 4.
30. **Niedziela 1 Adwentu:** św. Andrzeja Ap. (*uroczystość przenies. na dzień następny*).

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* 4).
(3 *razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.* 5).
(*Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1930 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze 2 *zł.*, na cały rok 4 *zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 *dolar* — we Francji 18 *fr.* — w Niemczech 3 *m. n.* — w Czecho-Słowacji 24 *k. cz.* — we Włoszech 15 *lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma również swoje przedstawicielstwo, gdzie także można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3



UKOCHAJ KRZYŻ!

Ku czci św. Jana od Krzyża.

Ukochaj krzyż,
Jezusa dar,
który tak bardzo kochał On sam.
On porwie wzwyż!
da sercu żar —
i do wieczystych wprowadzi bram!.

Ukochaj krzyż,
cierpienie, znój,
które oczyszcza perły cnót.
Twe czoło zniż —
i przyjmij bój
a do niebieskich dojdziesz wrót!.

Ukochaj krzyż!...
— Zrozumiał Jan,
wziął go z miłością, bo Jezus dał.
Przeszedł ten niż,
a w serca łan
cnót heroicznych ziarna siał.

Ukochaj krzyż,
co ześle Bóg —
i, jak Jan święty, z miłością nieś!
Do niego zbliż
cel twoich dróg —
On ci się w niebo pomoże wznieść!

Karm. Bosy.

DOKTOR KRZYŻA - W SZKOLE MARJI.

Więcej odwagi — Krzyż ma swoje piękności.

W życiu św. Jana od Krzyża znajdujemy przepiękny wzór, jak miłować Pana Jezusa, jak wczuć się w Jego życie, w Jego krzyż nadewszystko, jak w tem poznaniu i miłości postępować z dnia na dzień, aż do pełności zjednoczenia przeistaczającego już w tem życiu w Serafina miłości, by po tem życiu cieszyć się widzeniem i używaniem samej istotnej Miłości. Dla wielu jednak droga do zjednoczenia, nakreślona w pismach Świętego i jaśniej jeszcze praktykowana w jego codziennem życiu, wydaje się czemś nieprzystępnem i zbyt wysokiem, bo miękki organizm dzisiejszych ludzi ucieka od twardej szkoły i surowych zasad, i dusze pragną nawet w drodze do nieba, ciasnej i ciernistej, odczuć smaki zepsutego podniebienia i świętości chrześcijańskiej narzucić formy miękkiej i zmysłowej mody.

Ubolewa nad tem św. Doktor Krzyża, mówiąc, że wiele dusz doszłoby prędko do szczęśliwej mety zjednoczenia, gdyby zechciały tylko iść odważniej drogą wskazaną. Niestety, dusze kapryśne, jak dzieci, przeszkadzają działaniu bożemu, upierając się przy swoich kaprysach jak dzieciak, którego, gdy matka chce wziąść na ramiona, tupie nóżkami i płacze, napierając się iść o własnych siłach i przymusza nawet matkę, że musi stosować się do jego kroków. Niech zatem dusze dzisiejsze nie przerażają się nauką św. Jana od Krzyża; nie wszystko jest w tej nauce i drodze „tylko“ krzyżem; jest w jednej i drugiej tyle kwiecia, tyle słodkich owoców miłości Boga i bliźniego, że minuta kosztowania opłaci hojnie lata krzyża i cierpienia.

Pokazuje to najlepiej życie św. Doktora, w którem najcięższe godziny cierpienia są najwznioślejszemi kartami pieśni i wesela, w którem godziny ofiary i bólu odsłaniają serce, pełne odczucia i zrozumienia potrzeb wszelkiej duszy. Zobaczmy w życiu Świętego choć przelotnie na jeden obraz, bo przykład silniej mówi, na obraz najwięcej pociągający serca, któremu nie można się oprzeć — to obraz MATKI.

Krzyż Jezusa, który jest przedmiotem nauki i praktycznego życia Świętego Jana, nie jest sam, przy tym krzyżu stoi, jak niegdyś na Kalwarji i jak zawsze w życiu każdego wiernego ucznia Jezusowego, Matka Jezusa. Doskonałość chrześcijań-

ska jest tak związana z życiem Marji i z miłością do Marji, że nie można pomyśleć świętego, któryby, stojąc blisko Jezusa i blisko krzyża Jezusowego, nie stał równocześnie przy Marji i nie żył miłością Marji. Wszak przez nią Syn Boży przyszedł na ziemię, stąd wszyscy, którzy chcą odzwierciedlić w sobie obraz Syna Bożego i stać się dziećmi Boga, biorą tę formę bożą przez Marję.

Jan od Krzyża uprzywilejowanem dzieckiem Marji.

Wszystkie dzieci, nim przyjdą do lat rozeznania dobrego od złego ,są święte; w ich oczach czyta się beztroskę niewinności, która zachwyca nawet grzeszników. To wspólne i dzieciom powszechne; u niektórych jednak w dzieciństwie, więcej do jutrzenki podobnem niż do dnia jasnego, zaznacza się już zwrot do rzeczy bożych. U Jana ten zwrot niby promyk zorzy znaczy się miłością do Marji. Nie mogło być inaczej; dziecko krzyża i przyszły Doktor Krzyża czuł, jak wielką siłą jest mieć przy sobie Matkę, która wtajemniczyła się tak w bóle jak i w chwałę krzyża. To też widzimy, że jak niemowlę do piersi matczynej zwraca się po pokarm, tak pierwszym duchownym pokarmem Jana jest miłość do Matki Boga; ku niej podnosi on swe głębokie oczy, do niej otwiera niewinne usta, poświęcając jej pierwszą poezję swej mowy. Pod kierunkiem pobożnej rodzicielki nie było dnia, któregoby nie uświęcił gorącemi modlitwami do Marji. Miłość do Matki Boga przygotowywała przyszłego Reformatora Karmelu, który z współżyciu z Marją dochodzi do najwyższej kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem.

Macierzyńskie troski Marji o Jana.

W wychowaniu Świętych rozmaite czynniki odgrywają rolę; zestawienie wszystkich jest nawet dla najbystrzejszego badacza rzeczą niemożliwą. To pewna ,że Bóg sam zajmuje się ich wychowaniem, zbliżając ich do siebie przez poszczególniejsze łaski i opiekę, w której czują się dziećmi jego. W życiu Jana widzimy tę wielką łaskę w cudownej wprost opiece Matki Bożej, jakby odpowiedź na miłość dziecięcego serca. Jan na pozór nie różni się od innych dzieci; bawi się z niemi, biega po brzegu stawu. rzuca w wodę gałązki. Naraz w swej żywości traci równowagę, wpada do stawu i idzie pod wodę; trzy razy wypłynął i znów się zanurzył; dzieci. przerażone widokiem tonącego, uciekły,

śmierć pewna groziła Janowi. W tej chwili zjawia się nad powierzchnią wody niebiańska postać Królowej Aniołów, wyciąga do Jana lśniącą jak śnieg rękę. Dziecko wstydzi się podać swoją zmuloną i brudną tak pięknej Pani; Marja przyjmuje ten giest dziecięcy z uznaniem i tak długo podtrzymuje kochane swe dziecko nad powierzchnią wody, aż zjawia się mężczyzna, który, widząc dziecko walczące ze śmiercią, wydobywa je z toni i oddaje rodzonej matce. Czyż ten wypadek i cudowna opieka Matki Bożej nie utwierdziła w duszy dziecka Jej obrazu? Stała się przez to Marja formą duszy tego dziecka w myślach, w słowach, w postępowaniu. To też w tem zaraniu życia widzimy Jana miłującego samotność i modlitwę, pierwszy owoc wychowania Marji, w którem dusza chce mieć Boga we własnem sercu.

Powołanie do Zakonu Marji.

Pod wpływem niebieskiej nauczycielki i Matki rozwija się w duszy Jana umiłowanie życia wewnętrznego,w ćwiczeniu modlitwy i umartwienia. Po tylu dowodach miłości Marji, Jan nie może się oddzielić od swej niebieskiej Matki. Rodzona jego matka oddaje go do szkoły, potem do rzemiosła, potem umieszcza w szpitalu, gdzie, usługując chorym, ma równocześnie z łaski dobroczyńcy sposobność do nauk. Serce jednak Jana wzdycha do wyłącznej służby Marji. Miłość Marji, wbrew oczekiwaniom dobroczyńcy, który w Janie widział już przyszłego kapelana szpitala, wbrew nadziejom ubogiej matki, która widziała w nim podporę swego ubóstwa, woła Jana; opuszcza on świat, przyjmuje sukienkę Matki Bożej z Góry Karmelu, aby odtąd w niej służyć Bogu w miłości Marji. Podczas gdy w murach klasztoru w Awili żyje dziewica, Teresa Karmelitanka, która płacze nad ruiną dusz ginących w odstępstwie od Kościoła przez bezbożną herezję Lutra, podczas gdy we łzach i pokucie gotuje się do walki w obronie praw Boskiego Oblubieńca, rozniecając ogień, który miał zapalić legjony dusz — w szpitalu, w Medina, anielski młodzieniaszek błaga o światło z góry, by znaleść swą drogę. Tę drogę pokazuje mu Marja, słodka Matka Karmelu, dając mu tajemnicze zapewnienie: *„Będziesz mi służył w Zakonie, którego pierwotną karność odnowisz“*. Jan wstępuje do Karmelu, w czasie gdy Teresa od Jezusa już szósty miesiąc pełni odnowioną regułę pierwotną w maleńkim klasztorze św. Józefa w Awila.

Spotkanie dwóch dusz kochających Marję.

Za długo byłoby opowiadać życie Jana od św. Macieja, bo takie imię przybrał nowicjusz. Dość powiedzieć, że Marja stała się dla niego drogą, którą szedł z cnoty w cnotę w coraz wyższem poznaniu Jezusa Chrystusa przez jego Najśw. Matkę. Tajemnic jego współżycia z Marją a pod jej kierunkiem z ukochanym Jej Synem, utajonym i żywym w tajemnicy Ołtarza, nie odda żaden język i nie opisze żadne pióro. Są to stosunki tak wewnętrzne i głębokie, że aby je odczuć, trzeba je przeżyć i we własnej duszy odbić. Komu to dano, ten rozumie świętego zakonnika, studenta i kapłana, w jego obcowaniu, w jego modlitwie i umartwieniu. W tem współżyciu z Jezusem i Marją zrozumiał młody i gorący kapłan, że ten Karmel, który on obrał z miłości do Marji, odbiegał w praktycznem życiu od ideału, jaki on nakreślił we własnej duszy. Stąd rodziło się w jego myśli pragnienie czegoś doskonalszego, więcej wewnętrznego. Myślał o samotności i nosił się z myślą przejścia do Kartuzów. Marja, według danej obietnicy, nie dopuściła do tego. Teresa od Jezusa, przywróciwszy już pierwotną regułę w klasztorach zakonnic, pragnęła utwierdzić wielkie dzieło przez odnowienie Karmelu męskiego, szukając odpowiednich Ojców, którzyby byli gotowi przyjąć i praktykować pierwotną regułę. Znajduje Jana. Na pierwszy jego widok czuje w sercu głos: Ten jest! Parę słów z nim zamienia i zachwycona jest skarbami, jakie w nim znajduje. Te dwie dusze, zaledwie się poznały, zrozumiały się, jak dwaj przyjaciele wychowani w jednej i tej samej szkole, jakby już od dawna objawiły sobie swoje tajemnice. Teresa otwarła przed Janem plany reformy Zakonu męskiego i znalazła w nim duszę męską, choć ciało było mizerne i słabe. Przemówiła do niego miłością Marji, a na to słowo Jan, dziecko Marji, nie mógł odmówić. *„Jeśli jesteście synami naszych świętych fundatorów, jeśli dwór naszego Króla i Jego Matki Dziewicy a naszej Pani jest napełniony duszami, które się modlą za nami, dlaczego mamy wątpić w dobry skutek odnowienia“*? Wystarczyły Janowi słowa o Matce Najśw. Na głos Teresy, jak uczeń na słowo mistrza, odpowiedział: Fiat! Oto miłość Marji łączy dwie dusze święte w wielkiem dziele odnowienia Karmelu, dla zbawienia i pociechy niezliczonych dusz.

W „nocy ciemności“.

Znanem jest dzieło Świętego pod tym tytułem. Odpowiada ono przejściom na sobie i w sobie doświadczonym. W Karmelu, którego reformę przedsięwziął razem ze św. Teresą, ze zmienionym sposobem życia, zmienił imię. Odtąd nazywał się będzie *Janem od Krzyża*. Przeczuwał snać wielki Doktor, jakie zadanie go czeka i jakie podwaliny ma położyć pod przyszłą budowę. Wielkie dzieła i wielcy ludzie, by stać się wiecznemi i świętymi, muszą być wypróbowani w ogniu doświadczenia, czyli przejść przez cierpienia. Rozpoczął je Jan sam dobrowolnie, umartwienie i krzyż Jezusa nosząc w ciele swojem; czekały nań większe od własnych przyjaciół i braci, którzy, z chwilą rozpoczęcia przez niego reformy, stali się jego wrogami. Wybucha prawdziwa wojna przeciw reformie zakonu ze strony zakonników zwolnionej reguły i pierwszą jej ofiarą staje się nasz św. Jan od Krzyża. Przez dziewięć miesięcy przechodzi w ciemnej celi więziennej prawdziwe męczarnie duchowe i fizyczne, bez pociechy, bez sakramentów, bez Mszy, bez światła nawet, istną *Noc Ciemności.*

W tej nocy ciemnej więzienia inna daleko ciemniejsza noc przeraża jego duszę, czy mianowicie jest w prawdzie ze swojem sumieniem, wbrew większości zakonu podejmując reformę. Któż wypowie uciski jego duszy? Kto go pocieszy? W tej ciemnej nocy zewnętrznej i wewnętrznej, światłem Jana i jego słońcem była Marja. Wśród cierpień swoich zawiera zaślubiny z krzyżem i jednoczy się z Tą, która stała pod Krzyżem, i dochodzi do najwyższego pokoju wewnętrznego. Właśnie w Toledo, w swej celi więziennej kreśli cudowne strofy miłości, najwyższą poezję zjednoczenia z Bogiem, którego formą jest mu Marja. Noc dziewięcio-miesięczna była dla Jana słońcem miłości i zapaliła w nim ognie, które go strawią i zamienią w Serafina... Marja uwalnia go cudownie z więzienia, by go związać nierozerwalnie z reformą zakonu i uczynić go Ojcem przyszłego pokolenia dzieci Marji i dzieci Krzyża Jezusowego. Noc więzienna zamienia się w jasny dzień, w którym suknia Marji skropiona krwią cierpienia Jezusowego, staje się weselnem odzieniem Karmelu.

Ostatnie wołanie.

Wołanie duszy która kocha, wołanie przez ściankę, za którą jest Jezus, za którą jest Marja, już nie przez wiarę widziani, lecz w całej jasności dnia wieczystego. Jan wycieńczony pracami,

krzyżem, prześladowaniami a jeszcze więcej miłości żarem, umiera. Jakiż dzień jego śmierci? Dzień Marji, dzień sobotni. Kiedy dano znak na jutrznię, rozradowany zawołał: „Pójdę ją śpiewać



Ostatnie chwile św. Jana od Krzyża — Matka Najświętsza objawia mu godzinę śmierci.

z Niepokalaną Dziewicą w niebie, a potem dodał: Dzięki ci, dzięki, Królowo i Pani moja, że mi czynisz łaskę umrzeć w dniu twoim“! Słup światła otoczył jego oblicze, odnowił się cały w młodzieńczej świeżości i w miłości Ukrzyżowanego, którego trzymał w dłoniach,

i w miłości swej Matki, poszedł po jej uścisk matczyny do jej królestwa, by pieśń krzyża zamienić na wieczyste *Magnificat* wesela.

Przewodnia myśl św. Doktora w życiu i Jego pismach.

Są dwa rodzaje dusz służących Bogu w duchu i prawdzie: jedne czynne, wyobrażone w ewangelji przez Martę, która krzątała się koło posług zewnętrznych z miłości dla Jezusa, drugie kontemplacyjne, wyobrażone przez siostrę Marty, Marję, która zapomniawszy o wszystkich potrzebach i troskach, jedyną była przejęta troską miłości, wsłuchana i zatopiona w obliczu i słowach Mistrza. Przyszedł czas, byśmy się przekonali, że Marja u stóp Jezusa więcej pociesza jego Boskie Serce, niż Marta, rozgorączkowana w gotowaniu posiłku dla jego ciała. W czasie, gdy się rozwielmożnia grzech i wszelkie zepsucie grzechu, trzeba pomnożyć cnotę, ofiarę, heroizm, bo społeczność dzisiejsza więcej potrzebuje rąk złożonych do modlitwy niż rąk do pracy. Całe życie Jana od Krzyża jest tego wzorem; wziął on ten wzór nie od dwu sióstr, walczących w miłości do Jezusa, lecz wziął go przedewszystkiem od Marji, Matki Jezusowej, która jest typem, wzorem i formą takiego życia. Stwierdza to święty Doktor życiem, a we „Wnijściu na Górę Karmelu“ podaje Marję jako ideał życia zjednoczonego z Bogiem, jako formę takiego życia. Pisząc o duszy zjednoczonej z Bogiem, że „jest jeden z nim duch“ i o uczynkach jej, że są pod ciągłem tchnieniem Ducha św., powiada że wzorem najwyższego zjednoczenia jest Marja: „Tosamo powiedzieć należy o chwalebnej Matce Boga która będąc podniesiona od początku do najwyższego zjednoczenia, nie miała w swej duszy nigdy wyrażonego obrazu stworzenia, któreby ją odwracało od Boga albo pobudzało do działania, lecz zawsze była pod działaniem Ducha św.“.

Jest więc Marja najdoskonalszym wzorem stworzonym życia zjednoczonego z Bogiem. a jako Matka naszego zbawienia, jest przez tosamo formą, w której urabiają się dusze na podobieństwo boże. W tej formie odlał się i urobił wielki Doktor Krzyża i wielki nauczyciel zjednoczenia z Bogiem; w tej formie, czyli w doskonałej miłości do Marji. niech wyrabiają się i kształcą na dzieci Boże wszyscy słudzy Marji.

Rzym. *br. Anzelm.*

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Błogosławieni Djonizy i Redempt, Męczennicy.

29. listopada.

Wśród purpurowych róż Męczenników, jakiemi Zreformowany Karmel św. Teresy ozdobił Kościół św., pierwsze miejsce zajmują Błogosławieni Djonizy i Redempt.

Błog. Djonizy od Narodzenia Pańskiego urodził się dnia 12-go grudnia roku 1600, z ojca Piotra Berthelot i matki Floryny Morin w mieście Honfleur, Prowincji Normandji, w północnej Francji. Na chrzcie św. otrzymał imię Piotra, i już od lat dziecięcych, przez pobożnych rodziców bogobojnie wychowany, odznaczał się pięknemi przymiotami duszy i skłonną do dobrego naturą.

Do 12-go roku bawił w domu rodzicielskim, następnie 6 lat spędził na okrętach kupieckich, zwiedzając przy tej sposobności rozmaite przystanie Anglji, Hiszpanji a nawet i Ameryki, zachowując się w ciągu tych podróży bez nagany, strzegąc pilnie przykazań Boskich i kościelnych, do czego i towarzyszy swoich zachęcał. Roku 1619 zaciągnął się nasz Piotr do marynarki w eskadrze przeznaczonej do Indyj wschodnich, spędzając lat 16 w ustawicznych wyprawach morskich. Bogato obdarzony jego umysł, korzystnie rozwijał się w tych warunkach, pogłębiał zagadnienia kosmograficzne, ćwiczył się w sztuce żeglarskiej, oraz i w matematyce, tak, że wkrótce zaczął powszechnie uchodzić za znakomitego żeglarza, obejmując stanowisko głównego sternika okrętu, wraz z tytułem „kosmografa Indyj wschodnich". Oddano mu także kierownictwo potężnej floty, wyprawionej przez Portugalczyków przeciwko Mahometanom. Stojąc u steru, w licznych potyczkach z nieprzyjacielem Piotr odnosił walne zwycięstwa, budząc ogólny podziw swą odwagą i roztropnością.

Lecz jakkolwiek głośną stawała się jego sława, rokując mu świetną przyszłość, inne były myśli i dążenia naszego żeglarza. Nie nęciły go zaszczyty i wielkości tego świata, chętnie uchylał się od zabaw towarzyszy, tęsknił za życiem klasztornem, za praktykami religijnemi, utrudnionemi dla niego ciągłym prawie pobytem na okręcie.

Przybywszy na wyspę Jawę, wylądować musiał w porcie Jokatra, gdzie czas jakiś zamieszkał. Jawa była w posiadaniu Holendrów, nieprzyjaciół Wiary św. Widząc się w takiem otoczeniu, bolał głęboko, że, jako człowiek świecki, nie może się swobodnie oddać pracy apostolskiej nad ich nawróceniem. Przeniesiony do Goa 1629 roku, skorzystał z tego, by zapukać do furty Tow. Jezusowego, prosząc o przyjęcie, a kiedy mu tu odmówiono, sama Matka Najświętsza, która od lat zarania strzegła i prowadziła przez życie wybrane swe dziecię, przyświecając mu jako „Gwiazda Morza" przez fale Oceanów, skierowała kroki sługi swego do Domu swych Braci z Góry Karmelu, fundowanego w tymże mieście Goa r. 1620 za stara-

niem Karmelitów Bosych hiszpańskich. Dopiero jednak po długich latach oczekiwania, dzięki korzystniejszym warunkom politycznym, dozwolonem mu było przywdziać Jej sukienkę w wigilję Bożego Narodzenia r. 1635[1]). Za Patrona otrzymał św. Djonizego, pierwszego Apostoła Francji. Z podwojoną gorliwością zabrał się Djonizy do pracy nad swem uświęceniem, ćwicząc się pilnie w wiernem przestrzeganiu ustaw zakonnych, dodając, pomimo upałów zwrotnikowych, do pokut przepisanych jeszcze inne umartwienia dobrowolne, budował wszystkich swą pokorą, posłuszeństwem i ujmującą wesołością i swobodą ducha.

Niebawem zaszła okoliczność wiele znacząca w życiu Djonizego: Portugalczycy, chcąc zawrzeć przyjaźń z nowoobranym królem wyspy Sumatra, celem naprawienia stosunków politycznych, wysłać postanowili tamże okazałe poselstwo, na czele którego stanął radca królewski, a wielki przyjaciel O. Djonizego: Franciszek di Soza di Castro. Ten ostatni usilnie błagać począł przełożonych Karmelu, aby Ojcu Djonizemu, jako biegłemu sternikowi, pozwolili towarzyszyć mu w tej podróży w charakterze tłumacza i spowiednika. Ojcowie nasi, choć niechętnie, zgodzić się na to musieli, przydając mu za socjusza Brata Redempta od Krzyża, o którym tu krótką wzmiankę uczynimy, jako o towarzyszu Ojca Djonizego w koronie męczeńskiej.

Brat Redempt urodził się w Portugalji w miasteczku Pfaredes, archidiecezji Brakareńskiej; nazywał się Tomasz Rodriguez de Cuncha. W wieku młodzieńczym udał się do Indyj wschodnich, gdzie służył w wojsku i był komendantem straży przybocznej generała Roderyka Diez w Meliapur. Wstąpiwszy jako konwers do naszego zakonu posłany był do konwentu w Goa, gdzie przez szereg lat, prowadząc życie bardzo przykładne, pełnił urząd furtjana i zakrystjana i budował wszystkich swą cnotą i wesołem usposobieniem.

Przeznaczony za towarzysza Ojcu Djonizemu, przeczuwał los, jaki go czeka, lecz mężnie i odważnie puścił się w drogę, wołając: „Idzmy, Bóg chce mię mieć męczennikiem". Po długiej, przeszło miesięcznej podróży, pełnej przygód, przybyli do miasta Achem, stolicy wyspy Sumatra. Niemały ich jednak zawód tu spotkał. Król na pozór przyjął ich życzliwie, lecz w istocie rzeczy pałał zawziętą nienawiścią ku Portugalczykom; po pierwszych oznakach złudnej gościnności, poselstwo całe otoczone zostało okrutnemi siepaczami, powiązano im ręce, okuto w kajdany i zaprowadzono w niewolę. Wrzucony do wstrętnego lochu, O. Djonizy znosić musiał przez kilka tygodni nieludzkie ze sobą obchodzenie, tyle krzywd i zniewag, że natura wzdryga się na samo ich wspomnienie. Lecz z anielską cierpliwością i z męstwem nieugiętem trwał przy wierze św., zachęcając

---

[1]) Habit zakonny przyjął z rąk Przew. O. Filipa od Trójcy Przenajświętszej, późniejszego Generała, słynnego hagiografa i historyka zakonu. Naonczas był on przeorem w Goa; był profesorem filozofji Błog. Djonizego i powiernikiem wielkich łask udzielanych słudze Bożemu. — Będąc Generałem, zwiedził O. Filip wszystkie klasztory Karmelu polskiego.

do stałości swoich towarzyszy, lecząc i ratując rannych, słuchając ich spowiedzi. Podobnie i Brat Redempt najrozmaitszemi sposobami namawiany, by się wyrzekł swej wiary św., gardził wszystkiemi obietnicami Mahometan, znosząc cierpienia dla miłości Chrystusowej.

Wreszcie ogłoszonym został wyrok śmierci na tych wszystkich, którzyby się opierali w przyjęciu wiary Mahometa. Zgromadzono



Błogosławieni Djonizy i Redempt — uwięzieni.

św. Wyznawców nad brzegiem morza. Kaci królewscy z napiętych łuków poczęli strzałami przeszywać swoje ofiary, dobijając je następnie puginałami, jadem zapuszczonemi. W tych mękach padł pierwszy Brat Redempt, wymawiając Najświętsze Imiona Jezusa i Marji. Błog. Djonizy, uprosiwszy sobie łaskę, by mógł ostatni umierać, wizerunkiem Jezusa Ukrzyżowanego uzbrojony, obchodził szeregi wyznawców Chrystusowych, zasilał trwożących się, udzielał rozgrzeszenia; następnie widząc, że kolej na niego nadeszła, ukląkłszy, ucałował krzyż i dziękując Bogu za łaskę męczeństwa, głosił krajowcom prawdy wiary św. Przejęci kaci czcią i bojaźnią, nie śmieli targnąć się na niego, aż wreszcie pewien apostata, dobywszy miecza, ciął Ojca w głowę silnie, dzieląc czaszkę od wierzchu aż po uszy. Zachęceni tem kaci, rzucili się na Błogosławionego, przeszywając go na wylot włóczniami.

Ciała Męczenników dla wielkiego upału niebawem uległy zepsuciu, tylko ciało O. Djonizego pozostało nienaruszone, lśniące cudowną jasnością i światłem nadziemskiem. Przerażony król cudownemi zjawiskami, które się przy zwłokach męczennika działy, kazał ciało jego należycie pochować, lecz, ku ogólnemu zdziwieniu, znaleziono je znowu niebawem leżące na tem samem miejscu. — Cud ten powtórzył się kilkakrotnie szerząc sławę sługi Bożego i budząc cześć wielką nawet u samych pogan.

Dekret Stolicy św. z 25 maja 1900, zaliczył Ojca Djonizego i Br. Redempta w poczet Błogosławionych.

Karm. Bos.

DOSTOJNOŚĆ RÓŻAŃCA I SZKAPLERZA KARMELITAŃSKIEGO

(Ciąg dalszy VIII.).

IV. Tylko Różaniec i Szkaplerz Karmelitański są umieszczone w powszechnym Kalendarzu katolickim.

Wszystkie dni całego roku w kalendarzu katolickim rozdziela Kościół święty pomiędzy tylko Świętych Pańskich, Najśw. Panienkę Marję i Tajemnice Boże. Najwięcej dni przypada na uczczenie Tajemnic Bożych, w których widzimy, podziwiamy i wielbimy nieskończony Majestat Boży, dobroć Bożą, miłość i miłosierdzie ku rodzajowi ludzkiemu. Boże Narodzenie i Wielki Piątek, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św. i Św. Trójca, Boże Ciało, czy Najsł. Serce Jezusowe — przykuwają myśl i pamięć naszą do tych niezmierzonych wyrazów dobroci Bożej, a serca nasze nasycają prawdziwem szczęściem i rozpalają dziecięcą miłością.

Również i Tajemnice przebłogosławionego życia Przeczystej Dziewicy mają sporą liczbę dni w roku, a te, znowu nowe uczucia w sercu rodzą. Niepokalane Jej i Święte Poczęcie, Narodzenie czy Oczyszczenie, Wniebowzięcie czy inne — radością niezwykłą nas przepełniają, pobudzają do czci i wlewają w nas słodką otuchę, że przez Matkę pięknej miłości mamy zapewnione zbawienie.

Wreszcie wpatrując się w heroizm cnoty najrozmaitszych Świętych, rozmieszczonych w roku kościelnym — Apostołów czy Proroków, Męczenników czy Pustelników, Dziewic, czy też Du-

chów Niebieskich, uczymy się cnót wszelkich: męstwa czy cierpliwości, pokory czy miłości, ubóstwa czy zaparcia, i przychodzimy do przeświadczenia, że każdy człowiek łatwo może dostąpić zbawienia.

Pomiędzy jednak temi dniami, rozdzielonemi pomiędzy Świętych Pańskich a tajemnice Boże, znajdujemy dwa, ale tylko dwa w całym roku, wyznaczone przez Kościół św. na uczczenie i wywyższenie dwóch Bractw kościelnych, a temi są właśnie: Różaniec św. i Szkaplerz Karmelitański. Na Różaniec wyznaczył Kościół pierwszą niedzielę października, jako rocznicę niesłychanego zwycięstwa odniesionego przez Różaniec nad nawałą turecką pod Lepanto dnia 7. października 1571 r.; a na Szkaplerz Karmelitański dzień 16 lipca, jako rocznicę objawienia przez Matkę Bożą św. Szymonowi Stokowi tego znaku przymierza pomiędzy Nią a Jej czcicielami. Aczkolwiek — jak to zaznaczyliśmy już wyżej — są w Kościele ustanowione legalnie całe setki najrozmaitszych Bractw, to jednak żadne z nich nie jest zaszczycone tą godnością, by było wciągnięte w kalendarz kościelny, jako święto kościelne, lecz tylko jedynie Różaniec i Szkaplerz Karm. Stąd też i nowy blask spada na te Bractwa.

By należycie zrozumieć doniosłość tej godności, wypada nam tu zaznajomić łaskawych czytelników, co to znaczy, że Święty jakiś, czy jakaś tajemnica jest wciągnięta w kalendarz kościelny.

1) Jeśli dla uczczenia jakiejś tajemnicy, lub Świętego Kościół wyznacza pewien dzień w roku w kalendarzu kościelnym, to w takim dniu oczy wszystkich wiernych winny być zwrócone li tylko na uroczystującego Świętego czy Tajemnicę, sercem powinni wszyscy rozważać wielkość, zasługi i cnoty Świętego i głębokość tajemnicy; a rozum powinien pobudzać wolę do naśladowania cnót Świętego i miłości Bożej. Nie wyznacza się też na taki dzień innych nowych Świętych.

2) Najpiękniejszą i najwznioślejszą modlitwą w Kościele Bożym, to Brewjarz kapłański. Ułożony jest on bowiem w większej swej części z wyjątków Pisma św., napisanego pod natchnieniem Ducha Przenajświętszego. Części jego składowe to: *a)* wszystkie 150 Psalmów Dawidowych, pisma Proroków Starego Testamentu, pisma i listy Apostolskie i wielka część Świętych Ewangelji; *b)* skrócone żywoty Świętych Pańskich; *c)* objaśnie-

nia przez Ojców Kościoła najgłębszych tajemnic wiary naszej świętej; a wreszcie *d)* wzniosłe antyfony i hymny.

Wszystkie zaś te części składowe rozdzielone są tak misternie, że każdy dzień całego roku ma swoją odrębną stałą cząstkę, tworzącą jedną całość. Taką całą cząstką, przydzieloną na jakiś dzień, musi każdy kapłan codziennie odmówić pod grzechem i to nie imieniem swojem tylko, ale przedewszystkiem w imieniu wszystkich wiernych, których jako delegat zastępuje przed tronem Bożym, by przed Nim składać za całe społeczeństwo uwielbienie, prośby i dziękczynienie.

Otóż właśnie wszyscy kapłani całego świata muszą odmówić Brewjarz o Różańcu Matki Najśw. w pierwszą niedzielę października, a o Szkaplerzu Karmelitańskim dnia 16 lipca. Te bowiem tylko dwa Bractwa są wcielone do Brewjarza kapłańskiego i do Mszału Rzymskiego.

3) Nietylko Brewjarz mają wszyscy kapłani odmawiać o Różańcu i Szkaplerzu Karm., ale mają odprawiać również i Mszę św.

Tu znowu zwrócić należy uwagę, że Msza św. składa się — rzekłbym — z dwu części. Jedna istotna i najważniejsza: Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunja, nigdy się nie zmienia, czy to przy Mszy św. żałobnej, czy świątecznej; druga zaś część składająca się z modlitw przed Ofiarowaniem i po Ofiarowaniu, jakoteż i po Komunji, codziennie się zmienia według Świąt na jakiś dzień przeznaczonych.

Ta to właśnie druga część w dniu Różańca i Szkaplerza Karmel. osnuta jest znowu na podstawie historji objawienia Różańca i Szkaplerza, jako też łask i dobrodziejstw, jakie ludzkość przez te dwa Bractwa z niebios otrzymuje.

4) Uroczystości Świętych Pańskich powyznaczane na pewne dni w roku są znowu dwojakie: miejscowe i powszechne. Miejscowe obchodzą tylko w pewnych diecezjach, czy krajach, lub zakonach, a drugie rozciągnięte są na cały świat katolicki. N. p. Błogosławionych: Jana z Dukli, Jakóba Strepy, czy Szymona z Lipnicy, Bł. Bł. Bronisławę czy Kingę czci tylko sama Polska, jako swoich Patronów; natomiast święta np. św. Piotra i Pawła czy św. Stanisława Szczepanowskiego obchodzą wszyscy w całym świecie katolickim i one są w Liturgji kościelnej świętami wyższego stopnia, większego znaczenia. Różaniec i Szkaplerz Karm.

do tych właśnie drugich należą. Cały tedy okrąg ziemi ma w swym kalendarzu te dwa Święta, a kapłani całego świata odmawiają Brewjarz i czytają Msze św. o Różańcu i Szkaplerzu Karmelitańskim, co znowu nowym jest dowodem wielkiej dostojności tych dwóch naszych Bractw.

Ciąg d. nast. *O. Konstanty, Kapucyn (Krosno).*

S. MARJA OD JEZUSA UKRZYŻOWANEGO (ARABKA).

(Ciąg dalszy).

Karmelitanka Bosa w Pau.



Matka Weronika pisząc do Karmelu w Pau w sprawie przyjęcia Marji, wyraziła się o niej, że „jest posłuszną aż do cudu". O ekstazach, stygmatach i o wszystkiem, co niezwykłe było, nie wspomniała, wiedząc, że zakony klauzurowe są bardzo ostrożne w stosunku do objawów porządku nadnaturalnego; one mogłyby siostrze Marji nie pomóc do przyjęcia, ale zaszkodzić.

Gdy postulantka przestąpiła w roku 1866 próg Karmelu, siostry uderzone były jej słabowitym wyglądem, jak również dziecięcą niewinnością i prostotą całej jej osoby. Miała żywe oczy, duże uśmiechnięte usta, twarz podłużną. Mówiła bardzo źle po francusku, a przepełniona szczęściem, zwyczajem wschodnim, całowała ręce Sióstr. Lecz prędko zauważono kontrast, między zewnętrzną naiwną prostotą, a poważną gorącością jej ducha, dojrzałego pod działaniem łaski i cierpienia. Siostrę Marję od Jezusa Ukrzyżowanego przyjęła do Karmelu ówczesna przełożona Matka Marja-Teresa-Elja od Jezusa, i choć wkrótce w obowiązkach przełożonej zastąpioną została przez Matkę Marję od Aniołów, zachowała kierownictwo nowicjatu. Właśnie takiej kierowniczki potrzebowała S. Marja w trudnej drodze duchowej, jaką ją Bóg prowadził.

Od pierwszej chwili po swem wstąpieniu otworzyła Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego (bo to imię w Karmelu zostało jej dane) swe serce przed przełożoną; odtąd nie było dnia, by Matka nie otrzymała zwierzeń swej córki duchownej, a córka, by nie pokrzepioną została serdecznemi, mądremi radami swej Matki. Razu pewnego w ekstazie widziała postulantka sznur, który wychodził z Serca Jezusowego, przechodził przez jej własne serce i kończył się w rę-

kach Matki Elji: „Za ten koniec — rzekł Pan Jezus — Matka ciągnąć będzie, gdy zechce, byś wróciła na ziemię“. Od tej chwili, gdy tylko Matka Elja wypowiadała słowo „posłuszeństwo“, nowicjuszka uczuwała w sercu silne fizyczne ściśnięcie, które nawet w zachwyceniu wracało jej przytomność, choć wtedy uszami ciała nic nie słyszała. Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowaengo została przyjętą do Karmelu, jako Siostra konwerska. Nie umiała ani czytać, ani pisać i do żadnej szkoły nigdy nie chodziła. W zupełnej nieznajomości rzeczy ziemskich znała tylko Jezusa i Jezusa Ukrzyżowanego, którego imię otrzymała. Dla córki św. Teresy — to wystarczy. Niezwłocznie dano jej pracę w kuchni i tam, jak wszędzie dotąd, pracowała bez wytchnienia. Zauważono tylko, że we czwartek i piątek każdego tygodnia z wysiłkiem chodziła i pracowała: zdawała się cierpieć.

Tak upłynął miesiąc. 20 lipca obchodziło Zgromadzenie podwójną uroczystość: św. Eljasza a zarazem imieniny przełożonej. Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego miała specjalne nabożeństwo do tego patrjarchy, którego rodaczką lubiła się nazywać. Opowiadała Siostrom, że miejsce jej urodzenia leży zaledwie o 4 wiorsty od Góry Karmelu, skąd święty Prorok króluje nad krajem. Nadzwyczajną popularnością cieszy się w Palestynie „mar Elias“, a w dzień Jego święta wszystkie wyznania i narodowości, katolicy, schizmatycy, muzułmanie, wszystko co żyje, wśród śpiewów, krzyków, wystrzałów śpieszy ku Górze Karmel, gdzie na szczycie stoi klasztor synów Eljasza, Ojców Karmelitów Bosych. Z radością tedy ujrzała figurę Świętego w czasie obiadu w refektarzu, i aż klaskała w ręce, wołając: „Ojciec Eljasz, Ojciec Eljasz“ — gdy naraz widzi, że statua się ożywia; św. Eljasz w habicie karmelitańkim postępuje naprzód, okrąża refektarz, błogosławiąc posiłek zakonnic. Był wielki, majestatyczny, bardzo piękny ze swą długą siwą brodą, z laską patrjarchy, zakończoną w formie miecza. Na ten widok powoli ogarnia ją zachwycenie. Przerażenie ogólne: wynoszą ją z refektarza, przypuszczając, że zemdlała. Ale Siostra Weronika, znając ją z Marsylji, uspokaja przełożoną: „niech nasza Matka każe jej wrócić do siebie, a zaraz posłucha“. Rzeczywiście, jak tylko przełożona powiedziała: „Moje dziecko. z posłuszeństwa wstań i wróć do refektarza“, drgnęła, jak ze snu zbudzona, zmieszana i zawstydzona podążając za przełożoną, z radością w duszy, bo otrzymała z nieba zapewnienie, że wkrótce habit Karmelitanki dostanie. Przez te kilka tygodni od wstąpienia dała takie dowody wierności zakonnej. że przełożona postanowiła skrócić dla niej czas postulatu i tegoż dnia przedstawiła postulantkę Siostrom do głosowania, które wypadło szczęśliwie. — Obłóczyny odbyły się 27 tegoż miesiąca cichutko o godzinie 5-tej rano przy drzwiach zamkniętych. Dnia tego tak szczęśliwego nałożono ciężką próbę na barki biednej nowicjuszce: kazano jej rozpocząć nowicjat jako Siostrze chórowej. Dano jej brewjarz, a Matka podprzeorysza miała uczyć ją czytać po łacinie. Rezultat był zawsze słaby i nie odpowiadał wysiłkom, jakie biedna siostrzyczka z całą

swą dobrą wolą robiła. Jednocześnie uczyć się musiała dwu języków: łaciny i francuskiego. Nigdy nie potrafiła przeczytać lekcji po łacinie i przez cztery lata męczyła się, by podążać za Zgromadzeniem w psalmodjowaniu. Niejednokrotnie prosiła, by ją zwolniono z tych obowiązków. Wysłuchano ją dopiero w Karmelu w Mangalore w Indjach przed samą profesją.

Od obłóczyn zaczyna Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego swe życie Karmelitanki Bosej. W życiu tem niewiadomo, co więcej podziwiać: czy zdumiewające oznaki wybrańśtwa Bożego, czy w pewnych okresach opuszczenie, zdruzgotanie, jak gdyby cały ciężar sprawiedliwości Bożej ją przygniatał. Zgromadzenia w Pau, w Mangalore i w Betleem były świadkiem walk Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego, tak z ekstazami jak i z napaściami szatana. Zachwycenia miewała podwójnego rodzaju: jedne gwałtownie ją chwytały, niespodziewanie. Inne przychodziły powoli, tak, że często chcąc ich uniknąć, walczyła, starając się pracą i innemi sposobami niedopuścić do tego „spania" — jak to nazywała. Czasem w ekstazie trwającej dłuższy czas, to jest parę godzin, mogła chodzić, ruszać się, śpiewać, choć oczy nie patrzały, a uszy nie słyszały. W innych znowu sztywniała; tak np. kiedyś parę godzin stała w ogrodzie z ręką wzniesioną. Podczas zachwyceń twarz jej promieniała szczęściem, śpiewała hymny, opowiadała głośno, co widzi i słyszy; Karmelitanki z Pau, a szczególniej z Betleem z rozkazu władzy duchownej spisywały wszystko, co słyszały w tych chwilach. Utworzyła się z tego specjalna książeczka: myśli Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego. Z wszystkiego, co w tym zbiorze rad i świętych uczuć najwięcej uderza — to objawienia o nabożeństwie do Ducha Świętego. Jest w nich powaga i siła. Kilka zdań przytoczymy: ...„Ktokolwiek wzywać będzie Ducha Świętego, znajdzie mnie i to przez Niego mnie znajdzie. Sumienie jego stanie się delikatne, jak kwiatek polny; a jeśli to ojciec lub matka rodziny — pokój zamieszka w jego rodzinie, a pokój będzie i w jego sercu na tym i na tamtym świecie... pragnę gorąco, byś powiedziała, że wszyscy kapłani, którzy raz na miesiąc odprawią Mszę św. o Duchu Świętym, uczczą Go. A ktokolwiek czcić Go będzie i słuchać będzie tej Mszy św., będzie miał łaski u Ducha Świętego, bo będzie miał światło w sobie; pokój będzie w jego duszy. On przyjdzie uzdrawiać chorych i budzić tych którzy śpią... Każda osoba tak w świecie, jak i w zakonach, która wzywać będzie Ducha Świętego i będzie miała nabożeństwo do Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, nie umrze w błędzie..."

Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego przywiązaną była niezmiernie do Kościoła katolickiego i Jego Głowy, czcigodnego i świątobliwego papieża Piusa IX. Przeżywała, w swym Karmelu ukryta, wszystkie troski i cierpienia tego bolesnego pontyfikatu. Papieża nazywała „swym Ojcem" i najgorętsze modły szły do nieba za Ojca chrześcijaństwa tak bardzo udręczonego. Papież przez kardynała Antonelli'ego znał Siostrę Marję od Jezusa Ukrzyżowanego z jej różnych widzeń i rad z nieba, otrzymywanych. Stosunek Siostry

Marji od Jezusa Ukrzyżowanego odnośnie do Watykanu wymagałby osobnej karty, a tutaj miejsca na to nam brak. Napiszemy tylko sympatyczne w swej prostocie widzenie konklawe przed wyborem wielkiego papieża Leona XIII: „Widziałam papieża. Był w miejscu samotnem i modlił się. Czuje, że go Bóg przeznaczył na tron papieski, a on modli się, by mu Bóg tego krzyża oszczędził i wskazuje Bogu na innych, których znajduje, że są godniejsi i pokorniejsi... On mówi: Panie, miej litość nade mną. Inny lepiej będzie rządził i zdolniejszy odemnie. A Bóg kładzie obydwie ręce na jego głowie i mówi: To ty!... Konsekruję cię teraz i na zawsze..." i wszystko zniknęło. A Siostra woła w ekstazie: przyjmij, drogi Ojcze! przyjmij!"

I ta sama Siostra, unoszona ponad ziemię, kąpiąca się godzinami całemi w promieniach łask Bożych — ta sama uginała się pod ciężarem udręczeń, oschłości, pokus różnego rodzaju. Miała być zapoznaną, obsypaną oszczerstwami, niezrozumianą nawet przez najbliższe otoczenie. Wśród tych wszystkich przejść, Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego pozostała zawsze, tak w szczęściu jak i w cierpieniu maleńką, prostą, skromną, naiwną, ignorującą niezwykłą swą drogę duchowną. Nazywano ją zwykle „mała", by ją utrzymać w pokorze i udawano przed nią, że się tego na serjo nie bierze. W rzeczywistości jednak opinja jej świątobliwości przedostała się nawet przez kraty na zewnątrz, a w samym Karmelu zajmowała, nie wiedząc o tem, pierwsze miejsce we wszystkich sercach.

Zbliżał się czas wielkiej próby — takiej, jakiej przykład rzadkim jest w żywotach nawet wielkich świętych. Widocznie zamiarem Bożym było trzymać swą małą służebnicę, pogrążąną w bezmiarze swej własnej ludzkiej nędzy, dla dobra jej duszy. Widzenie jedno, które się kilkakrotnie powtórzyło, jest jakby proroctwem, a zarazem wytłómaczeniem, mających nastąpić wypadków. „Znalazłam się", opowiada sama, „wobec Króla wielkiego; przy nim stało dużo „dzieci" (tak nazywała aniołów), które trzymały pudełko brudne, stare, pokryte cierniami i plugastwem. Ze zdziwieniem widzę, że Król to pudełko wziął w rękę, uśmiechnął się i powiedział: „lubię to pudełko, bo w niem jest skarb".

Otworzył pudełeczko, a ja uczułam, że mi się serce otwiera i zobaczyłam wielki majestat przez mgnienie oka, i radość wielka napełniła mnie. Lecz to szczęście zaraz zniknęło, gdy Król pudełko zamknął, a serce moje też się zamknęło i pokryło się mgłą i ciemnościami, jak przedtem. A Król mówił: „z żalem zamykam pudełeczko: pokryjcie je jeszcze większemi cierniami i brudami, aby nikt nie wykradł skarbu, który się w niem ukrywa".

Dokończ. nast.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXXV.

Prowincja litewska od r. 1826—1832. — Powstanie r. 1830. — Kasata wielu naszych klasztorów na Litwie. — Konwent ostrobramski narazie ocalał.

W roku 1826 kapituła prowincji litewskiej obrała na nowe trzechlecie prowincjałem W. O. Samuela od św. Kunegundy. Definitorami, czyli doradcami Prowincjała, zostali: O. Hieronim od św. Rajmunda (Sieciński), O. Izydor od św. Jerzego (Gintofft), O. Ludwik od Wniebowzięcia N. M. P. (Garboski) i O. Eugenjusz od Najśw. Sakr. (Jasiński). Przełożonym zaś klasztoru ostrobramskiego wybrano O. Maurycego od Ducha św. (Przyckiego). Dwa tylko małe szczegóły zanotować możemy z tego trzechlecia odnośnie do naszej pracy, a mianowicie najpierw o odnowieniu szaty srebrnej na cudownym obrazie Matki Najświętszej, którą gruntownie wyzłocono, staraniem bardzo gorliwego Prefekta Kaplicy, wspomnianego O. Eugenjusza. Za jego też niestrudzonemi zabiegami jak również i Przeora, O. Maurycego, w następnym roku została cała kaplica ostrobramska pięknie odnowiona wraz z galerją, przeznaczoną do słuchania Mszy św. i nabożeństw odprawianych przed cudownym obrazem. Ofiarność ludu była widocznie wówczas jeszcze wielka, skoro zdołano w tak krótkim przeciągu czasu dokonać tego poważnego dzieła.

Następuje teraz nowe trzechlecie od r. 1829— 1832, najboleśniejsze dla naszych klasztorów na Litwie, jak zaraz zobaczymy. Prowincjałem był O. Izydor od św. Jerzego (Gintowt), przeorem w Wilnie O. Henryk od św. Teresy. Zaznaczyć wypada ciekawy fakt z tego czasu, że w r. 1830 starodawną pieczęć prowincji litewskiej z napisem łacińskim zastąpić musiano pieczęcią urzędową, z orłem dwugłowym i napisem rosyjskim wokoło: Prowincjał Karmelitów lit. Prow. W tymże roku odbywał prowincjał kanoniczną wizytę u naszych Sióstr wileńskich i z wielką pociechą serca znalazł w klasztorze wszystko dobrze urządzone a zakonnice zachowujące wiernie obserwę klasztorną.

Jak wiadomo, w r. 1830 wybuchło w Polsce wielkie powstanie listopadowe przeciw Moskwie. Objęło ono również i dawne W. Księstwo Litewskie. Mimo początkowych powodzeń zostało

w następnym roku zgniecione. Rozpoczęło się na nowo srogie prześladowanie w krajach zabranych. Dotknęło między innemi głównie Kościół katolicki i Jego Zakony. Z 291 klasztorów, istniejących dotychczas na Litwie, 202 uległy kasacie. Między innemi nasza właśnie prowincja litewska Karmelu zreformowanego św. Teresy omal, że nie zniknęła całkowicie pod obuchem tych srogich represyj moskiewskich. I tak uległ najpierw zagładzie w r. 1832 klasztor nasz w Starym Miadziole, założony i dość dobrze wyposażony przez Koszczyca, fundatora. Ostatnim przeorem był O. Władysław od św. Eljasza (Kozakiewicz), który jako rezydent pozostał jeszcze w klasztorku do roku 1834. Spędzono tu w tym roku SS. Bazyljanki z Mińska, nie chcące przystać do schyzmy. Po ich wymarciu kościół przerobiono na cerkiew, przy której popi rezydowali aż do ukończenia wielkiej wojny. W r. 1927 Zakon nasz wrócił szczęśliwie do swej dawnej fundacji i spełnia swoje dawne zadanie w dalszym ciągu.

W tym samym nieszczęśliwym 1832 roku, dnia 30 sierpnia, zniósł rząd moskiewski inny klasztor litewskiej prowincji, przeorat w Antoleptach, w dekanacie kupińskim, nader dobrze uposażony; kościół murowany został filjalnym, a klasztor również murowany obrócono na koszary. — Została też skasowana tego roku rezydencja w Pińsku, gdzie zbudowali nasi Ojcowie w r. 1791 murowany konwent i kościół pod wezwaniem św. Kazimierza. Taki sam los spotkał r. 1832 klasztorek w Gudohajach, gdzie ostatnim przełożonym był O. Urban od św. Tomasza (Klepacki). Podobnie i w październiku r. 1832 został zamknięty klasztor w Poszumieniu, a kościół przydzielony innemu Zakonowi.

W samym Wilnie nakaz urzędowy polecał zamknąć kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie. Ponieważ jednak i za Wilją był drugi nasz klasztor św. Teresy i św. Józefa, przeto, aby nie oburzać zbytnio obywatelstwa katolickiego, poddano kasacie ten klasztorek, zaś konwent ostrobramski na razie ocalał. Jak więc widzimy, z całej prowincji litewskiej zaledwo parę klasztorów utrzymało swe istnienie wśród tych okrutnych represyj, jakiemi Moskwa chciała śmiertelny cios zadać Kościołowi katolickiemu i jego wyznawcom.

br. Jan Kanty od św. Teresy.



Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

„PRZECHADZKA ZA MISJONARZA“.

Rozdział XII. „Dziejów Duszy“ świadcząc o duchu posłuszeństwa św. Teresy od Dziec. Jezus, przytacza następujący szczegół z jej życia:

„Infirmerka radziła jej (zapewnie na początku choroby), by przechadzała się codziennie w ogrodzie przez kwadrans. Ta rada była dla niej rozkazem. Pewnego popołudnia jedna z Sióstr, widząc, że męczy ją ta przechadzka, rzekła do niej: Możeby lepiej było, żebyś spoczęła, w tych warunkach przechadzka nie przyniesie Ci pożytku — tylko Cię wyczerpuje! „Prawda“, odpowiedziało to dziecię posłuszeństwa, „ale wie Siostra, co mi dodaje siły?... Oto chodzę na intencję jednego z Misjonarzy. Myślę, że tam gdzieś daleko od nas nie jeden z nich jest zmęczony apostolskiemi podróżami; by zmniejszyć jego trud, swoje trudy ofiaruję Bogu za niego“.

Wzruszająca ta scena natchnęła M-gra Piazza, Arcybiskupa Benewentu, wtedy jeszcze Ojca Adeodata, (Prokuratora generalnego naszego Zakonu) by oddać ją wierszem, którego tłumaczenie tutaj podajemy:

I.

Krokiem słabnącym
zdążasz ścieżyną —
Powiedz nam, Siostro, dlaczego?
Co jest wysiłku Twego przyczyną?
Co Cię przynagla do tego?

Czy to regułą jesteś zmuszona,
by się tak trudzić
z sił wycieńczona??...

Spocznij i zobacz,
wszędzie już łany
kwieciem pokryte dokoła,
kwiaty i trawki i lazur świetlany,
wszystko do Ciebie dziś woła:
Spocznij już Siostro,
dość utrudzenia,
Ty nam ustajesz już od zmęczenia!...

Praw swych natura wszak się domaga —
lecz Ty na głos jej nie zważasz,
i kroczysz dalej cichą ścieżyną,
a trudem swym się nie zrażasz.

Chociaż Ci siły ciągle ubywa
niemal od kroku każdego,
Ty idziesz dalej, ogniem trawiona —
Powiedz nam, powiedz, dlaczego??...

II.

O... bo ja widzę w oddali
Postać Umiłowaną,
— choć słońce żarem swym pali —
kurzawą, trudem znękaną,
idzie i nie ustaje,
przez dalekie ,obce kraje......
On, który kroczy tam,
to mój Król, to mój Pan,
i wołam przez łzy:
Jezu, to Ty!

Ja życie dla Ciebie bym dała,
Mój Jezu, mój Królu światłości!
Jedynym mym celem: Twa chwała!
Chcę żyć i umierać z miłości!

O... bo ja jeszcze tam widzę
i mężów Bożych szeregi,

naglonych świętą miłością,
by głosić „dobrą nowinę“,
by zyskać Panu świat cały,
nie szczędząc trudu i znoju
jedynie dla Jego chwały!
Królestwo Twe szerzą na ziemi,
dla Ciebie toczą ten bój,
Oni posłami Twoimi,
Ich Królem — Tyś, Jezu mój!

Ach, chodzićbym jeszcze pragnęła
i łzy swe za dusze wylewać,
by kiedyś choć jedna tam mogła,
z gorętszą miłością śpiewać.

III.

A teraz pod cieniem ołtarza
Jej ciało dziewicze spoczywa
i symbol najczystszej miłości
te szczątki święte pokrywa:
Kwiat lilji białej,
Królewny małej,
wraz z wonią róż...

Wieczności nie spędza bezczynnie:
pomocą siostrzaną swą darzy
i wiernie kroczy przy boku
swych braci, Misjonarzy.
Na trudy i znoje
daje łzy swoje,
słodząc ich los...

I by nieustali w drodze,
napełnia im serca radością,
a słodkim swoim uśmiechem
pobudza, by żyli miłością...
Choć stroma Twa droga,
Idź, Bracie, dla Boga,
Dla Pana tocz wiernie swój bój!

Tłum. Karm. Bos.

DWIE PRZYJACIÓŁKI
ŚW. CECYLJA I ŚW. TERESA OD DZIEC. JEZUS.

Dnia 21 listopada roku 1927, odbyła się wielka uroczystość w bazylice św. Cecylji w Rzymie. Oto upłynęło lat 40, co do dnia prawie, od chwili, w której mała dzieweczka z Normandji, w towarzystwie swego ojca i jednej ze swoich sióstr przybyła tu z pielgrzymką, by nawiedzić świątynię. I oto znów, gdy stała się „wielką", powraca w tym dniu do tej samej świątyni. Książę Kościoła, Kardynał Cerretti, celebrując pierwsze nieszpory chwalebnej Dziewicy i Męczenniczki z r. 178 ery chrześcijańskiej, poświęcił zarazem uroczyście statuę tej dzieweczki, przybyłej tu niegdyś r. 1887, a zmarłej 10 lat potem, która stała się „największą Świętą czasów nowoczesnych", jak się wyraził Papież Pius X, przewidując czem będzie kiedyś w kościele św. mała Teresa Martin, późniejsza Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Słusznie zatem, by bazylika, wzniesiona na miejscu, gdzie stał dawniej dom rodzinny Cecylji, mieszcząca od przeszło 3-ch wieków jej zwłoki dziewicze, posiadała także i figurę Teresy — a to nie tylko celem uwiecznienia pobytu jej w swych murach, ale głównie na pamiątkę przyjaźni, łączącej te dwie tak bratnie dusze.

Również i w Lisieux ozdobiono kaplicę, w której spoczywają św. szczątki Anioła Karmelu, obrazem młodej męczenniczki rzymskiej. Od chwili bowiem, gdy zawiązała się między Teresą a Cecylją ta przyjaźń, tak wzruszająca, — zdają się one być nierozdzielne jedna od drugiej, a św. węzeł zadzierzgnięty na ziemi, zacieśnić się miał jeszcze w ojczyźnie niebieskiej.

Sama mała św. Teresa wdzięcznie opisuje w „Dziejach duszy" początek tej wzniosłej przyjaźni, zawartej przy pierwszym spotkaniu. Komuż miłem nie będzie odczytać te strony. Przytaczamy jej słowa: „...Udałyśmy się do katakumb. Tam danem nam było położyć się z Celinką w dawnym grobie św. Cecylji i wziąść grudkę ziemi, uświęconej dotknięciem błogosławionych jej zwłok".

„Przed wyjazdem do Rzymu nie miałam do Świętej Cecylji osobliwego nabożeństwa. Ale zwiedzając jej dom, miejsce jej męczeństwa, słysząc, że nazwano ją „królową harmonji", z powodu tego śpiewu dziewiczego, który nuciła niebieskiemu Oblubieńcowi w głębi swego serca, uczułam dla niej coś więcej niż nabożeństwo — uczułam bowiem iście czułą miłość i przyjaźń serdeczną. Stała się ona moją najdroższą świętą, zaufaną powiernicą...

Wypadałoby nam streścić tutaj historję szlachetnej Patrycjuszki rzymskiej, by łatwiej uwydatnić punkty styczności, łączące nasze dwie święte. Lecz Teresa uczyniła to sama w jednej z najpiękniejszych swych poezji. Oto urywek tego poematu:

O Święta, spoglądam w radości zachwycie
na smugę, co ślad Twój jasnością olśniewa —
i zda się, że słyszę Twe pieśni dziewicze,
że dźwięk Twego głosu
w mym uchu rozbrzmiewa!...

Tyś przeszła przez życie, o gołąbko czysta,
jedynie tylko szukając Jezusa.
On wejrzał na Ciebie
i godną Cię nazwał,
bo cnoty bogactwem jaśniała Twa dusza.

Tyś Oblubieńca innego nie chciała!
Lecz oto śmiertelnik w młodzieńczym zapale,
zwabiony Twym wdziękiem,
o lilijko biała,
chciał podbić Twe serce i posiąść je całe.

Walerjan Cię darzy swą ziemską miłością
I w swoim pałacu już gody gotuje,
dźwięk pieśni weselnej rozbrzmiewa radością,
Oblubienicą Cię swoją mianuje!

Lecz Tyś ufność swoją na Bogu oparła,
Twe serce panieńskie pieśń Panu nuciło,
a echo tej pieśni
do nieba dotarło,
i siłą miłości niebiosa przebiło!

O Święta miłości, bez trwogi, bez lęku,
o sobie nie myśli — na Boga się zdaje,
i jak dziecina na matki swej ręku
pieśń swoją niebiańską nucić nie przestaje...
. . . .

„Przyjacielu młody“ — tak rzeczesz do niego, —
„wiedz o tem, że anioł stoi przy mym boku;
„W cieniu jego skrzydeł nie lękam się zmroku,
„bo we dnie i w nocy strzeże serca mego“.

A na to Walerjan: „Ukaż mi Anioła,
bym słowom Twoim zarówno dał wiarę,
inaczej się lękaj, że miłość ma zdoła
w nienawiść się zmienić i gniew ponad miarę“.

Z uśmiechem na ustach Ty mu odpowiadasz:
„Opiekun mój z nieba wysłuchać Cię raczy,
„i wnet go Twe oko tu przy mnie zobaczy,
„lecz przyjąć chrzest święty, czy najpierw się zgadzasz?

„Bo trzeba, byś żywem mieszkaniem był Boga,
„by wskrzesił Twe serce samże Duch Światłości,
„i okrył Cię szatą śnieżnej białości.
„By ujrzeć Anioła — jedyna to droga!...

*„I jeszcze Ci jedną rzecz tajną powierzę:
„Anioł Ci oznajmił, że wrota do nieba
„dla Ciebie otwarte,
„lecz na to Ci trzeba:
„byś życie Twe młode dał Bogu w ofierze"!...*

. . . .

*— „O czuję, że płomień już serce me kruszy"
zawoła patrycjusz, jakby odrodzony.
„Cecyljo, ja pragnę, aby w mojej duszy
„Bóg żywy zamieszkał,
„Bóg Chrześcijan — Wzgardzony!
„A wtedy ma miłość godną będzie Ciebie —
„i z Tobą na wieki połączy mię w niebie"!!!*

. . . .



Św. Cecylja — po śmierci.

*„O Paro wybrana" — rzecze Anioł Boży —
„Wasz widok nas niebian napawa rozkoszą
„w triumfie się niebo przed Wami otworzy,
„Męczeńskiej Krwi strugi za chwilę Was zroszą,*

*„bo oto do blasku i chwały panieństwa,
„przydany Wam będzie purpurowy wieniec.
„Koroną różową krwawego męczeństwa
„Ozdobi skroń waszą Boski Oblubieniec!!*

*Ten związek miłości obrodzi obficie,
i dusz Wam podobnych wywoła miljony,
dusz czystych, co życie wieść będą dziewicze,
z któremi Jezus będzie zaślubiony.*

*O któż chwałę Waszą godnie uczcić zdoła? —
Ani lutnia niebiańska, ani śpiew anioła*

nie odda triumfu, blasku i jasności,
któremi Wasz związek dziewiczej miłości
uczcił Pan nieba — Miłośnik dusz czystych —
wśród swoich wybranych
na godach wieczystych.

Tak śpiewa mała Teresa o swej ukochanej Świętej. Lecz oto teraz w dalszym ciągu późniejsze dzieje św. Cecylji.

Po chwalebnem męczeństwie zwłoki Cecylji pochowane zostały przez biskupa Urbana. Nie śmiano w niczem zmienić lub naruszyć postawy, obranej przez Oblubienicę Chrystusową, w chwili oddania ducha swego w ręce Boskiego Oblubieńca. — Krypta rodzinna, w któ-



Św. Teresa od Dziec. Jezus — po śmierci.

rej ją złożono, została z biegiem lat darowana przez jej bliskich Kościołowi rzymskiemu i przeznaczona na grobowiec papieski. Ciało męczennicy spoczywało tamże do roku 822. Był to ów grobowiec nawiedzony przez Teresę r. 1887, jak wspomnieliśmy wyżej.

Papież Paschazjusz I przeniósł uroczyście zwłoki św. Cecylji, całkowicie zachowane, do swego domu w Transtevere. Była to dawna siedziba patrycjuszów, darowana jeszcze przez Cecylję senatorowi chrześcijańskiemu dla papieża Eleuterjusza, celem przemienienia jej na kościół. Powstałą tu w późniejszych wiekach bazylikę wyrestaurowano r. 1599. Wtedy to, jak opowiada uczony Benedyktyn, Dom Gueranger, ukazała się zdumionym oczom Wiecznego Miasta i świata całego szlachetna postać świętej męczenniczki II wieku. — Okryta złototkaną swą szatą, na której widniały jeszcze chwalebne ślady purpury męczeńskiej, wdzięcznie spoczywała na prawym boku,

z rękoma przed sobą wyciągniętemi. Zdawała się być pogrążona we śnie głębokim. — Szyję jej dziewiczą zdobiły św. blizny, zadane mieczem liktora. Głowa wdzięcznie i tajemniczo odwrócona do dna trumny, całe ciało zupełnie zachowane, pozycja jego nienaruszona i to po upływie tylu wieków, głośno świadczyły o wyjątkowym cudzie. Cecylja w całym swym wdzięku i skromności dziewiczej, oddająca ostatnie tchnienie, leżąc na ziemi w łaźniach własnego domu będącego widownią jej chwalebnego męczeństwa!

Klemens VIII złożył święte ciało męczenniczki do wspaniałego srebrnego sarkofagu, a kardynał Sfondrati, któremu zawdzięczamy odnalezienie świętych zwłok bohaterskiej Rzymianki, zajął się wystawieniem figury w niszy podłużnej, górującej nad jej ołtarzem, przedstawiającej Świętą w postawie leżącej, tak, jak ją po śmierci odnaleziono. Powstałe z natchnienia świątobliwego kardynała, arcydzieło to zawdzięcza swe wykonanie sławnemu artyście Karolowi Maderno.

Mała Teresa zapewne podczas pobytu swego w Rzymie r. 1887 podziwiać musiała tę wspaniałą rzeźbę, choć o niej w swoich pobieżnych notatkach podróżnych nie wspomina. Łatwo jednak pojąć zachwyt i entuzjazm Wiecznego Miasta w obliczu odnalezionego grobowca tej sławnej Dziewicy i Męczenniczki i wobec miejsc jej pobytem uświęconych — tych wymownych świadków jej życia, cnót, walki i triumfów męczeństwa.

Przytaczamy jeszcze słowa wyżej wspomnianego Dom Gueranger'a: Widok tych zwłok „nasuwa nam na myśl niewinność jej iście anielską, poświęcenie się bezgraniczne Bogu, któremu poślubioną była, gorliwość o zbawienie dusz i wspieranie ubogich i niczem niezwyciężoną odwagę ku wyznaniu swej wiary, odwagę nieustraszoną dwukrotnie śmierć samą zwyciężającą...“ Oto tytuły, któremi Cecylja zasłużyła sobie na cześć i miłość dzieci Kościoła świętego i na miłość i przyjaźń małej Teresy, która, przy tych wyżej wspomnianych, inne jeszcze odkryć umiała. Trzebaby nam przytoczyć tutaj w całości prześliczny list św. Teresy, pisany do swej Siostry Celiny (list XVII), ale raczej, by się zbytnio nie rozszerzać, powróćmy jeszcze do „sprawozdań“ w „Dziejach Duszy“.

„Co mnie w niej nadewszystko zachwycało (w św. Cecylji), to jej zdanie się na Boga, jej ufność bezgraniczna, która sprawiła, że była zdolną wlać miłość dziewictwa w dusze, które zawsze tylko ziemskich pożądały uciech. Św. Cecylja uprzytomnia Oblubienicę w Pieśni nad Pieśniami: w niej widzę „chór w hufcach wojennych“ (Pieśń VII). Życie jej było jednym melodyjnym śpiewem, nawet wśród najcięższych cierpień. Nie dziwi mię to, gdyż „Ewangelja św. spoczywała na jej sercu“ (Officjum św. Cecylji), a w niem mieszkał Oblubieniec dusz czystych“.

Wiadomem jest, że Teresa nosiła także zawsze na swem sercu księgi Ewangelji, że jej drożyna cała jest „ufnością i zdaniem się na Boga“, że zawsze „śpiew nuciła Panu, choć nieraz zbierać mu-

siała swe róże pośród cierni, a im dłuższe i ostrzejsze były te ciernie, tem melodyjniej brzmiały jej pieśni".

Miłość do św. Cecylji była dla niej zachętą wśród walk i cierpień ostatnich miesięcy jej życia.

25 marca r. 1897 napisała wiersz pod tytułem „Ma broń". Oto zwrotka, w której zwraca swą myśl do ukochanej Świętej:

„Choć żołnierza bronią władam,
chociaż kroczę jego śladem,
wabi mię Jej pieśni wdzięk —
Nie chcę walki mej porzucić,
lecz z Cecylją pragnę nucić —
Lutnio moja, wydaj dźwięk!

Jezu, ona wyda dźwięki
pod dotknięciem Twojej Ręki,
by ucieszyć tylko Cię!
O Ty znasz tę lutnię małą,
ona, Panie, Twoją całą —
Lutnią twoją — serce me.

30 czerwca, rozmawiając z Matką Agnieszką, wspomniała jeszcze o św. Cecylji, która przez swe zdanie się na Boga odniosła zwycięstwo nad wszelkim niepokojem. Wreszcie, będąc u szczytu cierpienia i czując się już bliską śmierci, mała Teresa znowu kieruje swe myśli ku swej niebiańskiej przyjaciółce: „Wszystko śpiewa w moim sercu, jak w sercu św. Cecylji". I niebawem śmierć połączyła na wieki Cecylję, wielką męczenniczkę i Teresę od Dzieciątka Jezus, małą Karmelitankę, również męczenniczkę miłości. I odtąd imiona Teresy i Cecylji zlewają się w melodyjną harmonję i błogim swym wdziękiem przyciągają do siebie serca ludzkie.

P. André (Gand).

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Uzdrowione dzieci.

Spełniam obowiązek, podając do wiadomości otrzymaną łaskę od Najświętszego Serca Jezusowego, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W dniu 26 lutego r. b. zachorował syn mój, Ryszard, w wieku 5½ lat, gorączkując przez tydzień do $39.6^0/_0$. Wezwany lekarz stwierdził stan zapalny i zajęcie całego lewego płuca z przerzutem na opłucną. Oświadczył, że jest to normalny początek gruźlicy. Zrozpaczony, wezwałem lekarza, który potwierdził zajęcie płuca, a nie znając organizmu dziecka, miał po tygodniu orzec ostatecznie, czy to jest już gruźlica, t. zw. swoista, czy też zapalenie przekształcić się może na gruźlicę. Co do mnie nie miałem wątpliwości, gdyż każdy doktór, który w przeszłości badał chłopca, bardzo nieszczególnie się o nim odzywał. Rozpacz moja była straszna, gdyż chłopca mego kocham nad życie.

Nazajutrz dnia 4 marca r. b. rano udałem się przed ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus w kościele św. Antoniego w Warszawie, błagając z płaczem o ratunek. Wieczorem, po powrocie z pracy, dowiedziałem się, że syn mój od rana nie miał gorączki. Zrozumiałem: św. Teresa cudownie uzdrowiła dziecko. Gorączki od tego dnia nie było i niema. Wezwałem zaraz tych samych doktorów. Jeden oświadczył, że syn jest zupełnie zdrów

i poprzednio musiał się mylić. Drugi — znalazł dziecko zupełnie uzdrowione ze stanu zapalnego, a tylko pozostały drobne ślady narzutów na dolnym płacie płuca, co przez smarowanie zostało usuniętem w ciągu kilku dni Chłopiec obecnie poprawił się, dostał rumieńców, przytył, a wszyscy twierdzą, że nigdy tak dobrze nie wyglądał. Przyznać muszę, że w opisanem zdarzeniu dotknął mnie palec Boży. Przed 6 laty, bowiem, dobry Bóg spełnił moją prośbę, przyrzekłem życie dobre, spowiedź i Komunję świętą i codzienne wstąpienie do kościoła. Dotrzymałem to ostatnie, co mnie widocznie uratowało. Dobry Bóg zmusił mnie do wypełnienia zobowiązania, uderzając w najczulszą strunę mego życia, lecz nie dał długo czekać na Swą łaskę, oszczędził mi długich dni rozpaczy, za co też szczególnie goraco dziękuję Panu. Tak się więc stało, że w Popielec — pierwszym dniu pokuty Wielkanocnej, przystąpiłem do Stołu Pańskiego.

Falenica pod Warszawą. *Adolf Karwowski.*

II.

Wnuczek mój zasłabł na zapalenie okostnej, które miało być nie ropne. Trwało to długo, ból nie ustępował i puchlina nie schodziła. W chwili, kiedy namyślaliśmy się, co dalej robić, dostałam od przyjaciółki mojej, która temi czasy była w Lisieux, obrazek św. Teresy; odruchowo przyłożyłam go dziecku do buzi i pomodliłam się gorąco, wierząc, że św. Teresa najlepiej nam poradzi, co mamy robić. Momentalnie buzia spuchła podwójnie, wrzód się uformował, i lekarz przeciął go szczęśliwie, mówiąc, że gdyby tak było zostało do drugiego dnia jeszcze, to trzebaby dziecko zasypiać i z zewnątrz przecinać, bo by się już do buzi dostać nie było można. W parę godzin chłopczyk już był wesół i zdrów.

Za tę cudowną łaskę, jak też za niedopuszczenie powrotu choroby oka temu chłopczykowi, przez przyłożenie relikwijki św. Teresy od Dziec. Jezus i krzyżyka z drzewa z góry Oliwnej, składam dzięki św. Teresie i Matce Przenajświętszej!.

Jeżów. *Bronisława Ramułtowa.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wyjednane łaski:

Krasińscy, Czartoryscy, Pełkinie: za uzdrowienie dziewczynki po ciężkim wypadku, grożącym zapaleniem mózgu i za wielkie łaski udzielone całej rodzinie. — *Gertruda Gerlich, Kraków:* za wyzdrowienie z ciężkiej choroby i za wiele łask odebranych, za co dzięki również Najs. Sercu Jezusowemu. — *Helena Russerowa, Kraków:* za cudowne wyleczenie. — *R. Fabianowski, Koronowo:* za otrzymane łaski. — *Anna Zborowska, Katowice:* za wyzdrowienie. — *St. Stychelówna, Poznań:* za uproszony powrót do zdrowia i inne łaski. — *J. Jaglarzówna, Kraków:* za szczęśliwe zdanie egzaminu i za otrzymaną posadę, za co również składa gorące dzięki N. Sercu Jezusa, Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *N. N. z Krakowa:* za otrzymane łaski. — *M. Z., Kraków:* za wysłuchane rozmaite prośby, za co dziękuje również N. Sercu P. Jezusa i Matce Najświętszej.

Nadto dziękują:

Najs. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. Bolesnej, św. Józefowi i św. Antoniemu za odwrócenie choroby umysłowej, z prośbą o dalszą opiekę: *Wiktorja Kozłówna, Kraków.* — Cud. Pragskiemu Dzieciątku Jezus za otrzymane łaski: *Klara Niedworek, Mysłowice.*

* * *

Podziękowanie W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej) za łaskę uzdrowienia za jej przyczyną.

Niżej podpisana, Katarzyna Skalska, urodzona r. 1900 w Siedliszowicach (parafja Wietrzochowice), z rodziców Konstantego i Zofji z Bratków, czynię następujące zeznanie o wielkiej łasce uzdrowienia, jakiej doznałam za przyczyną N. M. Teresy od Jezusa (Marchockiej), której za nią z całego serca publicznie dziękuję.

Od szóstego roku życia chorowałam na nogę, przechodziłam nawet operację na lewą nogę, która jest usztywniona w kolanie. Stąd przeniosła się choroba na drugą nogę. Również i na serce bardzo cierpiałam. W listopadzie 1925, przeniesioną zostałam do szpitalika św. Zyty. Po jednotygodniowem leżeniu uczułam ból nieopisany we wszystkich członkach, szczególnie w kręgosłupie, stawach i kościach, do których to boleści dołączyły się nudności, wymioty, bóle żołądkowe i obrzęki na twarzy. Dwa lata nie mogłam się na łóżku poruszać, nie mogłam nawet sama jeść z powodu bólu w rękach. Po upływie dwóch lat władałam już rękami, ale ból w kręgosłupie ani w nogach wcale nie ustawał, tak, że noce bezsennie spędzałam często płacząc z bólu. Kiedy pielęgniarki łóżko me prześcielały, z wielką ostrożnością na rękach mnie przenosiły, inaczej nie mogłabym z bólu wytrzymać.

Pan Doktor K., lekarz szpitalika św. Zyty, o ile mógł, starał się ból uśmierzyć, ale pomagało to tylko chwilowo, poczem boleści znowu wracały. Nieraz uskarżałam się przed nim na me cierpienia. Wierzył, że bardzo cierpię i powiadał, że choroba to ciężka i długa. „Gdybym to, dodawał, podobnie jak P. Jezus mógł powiedzieć „Weź łoże swoje i chodź“, tobym zaraz tak powiedział, ale takiego cudu uczynić nie mogę“. Bez nadziei więc leżałam i ustawicznie bardzo cierpiałam.

Przew. Ojciec Asystent Generalny, O. Jankiewicz T. J. polecił mi się modlić do Błog. Andrzeja Boboli. Modliłam się przez kilka miesięcy, ale boleści dalej trwały. Następnie odprawiałam inne nowenny między temi do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do W. O. Rafała (Kalinowskiego) — lecz również nie doznawałam ulgi. Aż wreszcie czytałam w „Głosie Karmelu“ o Wiel. Matce Teresie od Jezusa (Marchockiej), i uczułam do niej szczególny pociąg. Kiedy odwiedził mnie jeden z Ojców Karmelu, poprosiłam o cząsteczkę z Jej ubrania i postanowiłam odprawić trzy nowenny o Jej pośrednictwo. W wigilję trzeciej nowenny, rano, podczas Mszy św. tak bardzo jeszcze cierpiałam, że wiłam się z bólu. Po Mszy św. jednak najpierw jakby zimno cierpkie przeszło przezemnie, potem zaś bóle zupełnie ustały. Odczułam tej chwili obecność przy mnie Wiel. M. Teresy Marchockiej i jakby głos Jej do mnie mówiący: „Nie bój się, wstań“! Nie mogłam się oprzeć temu głosowi i poczęłam próbować poruszać nogami. Nie bolały one mnie już zupełnie. Poprosiłam zaraz pielęgniarki, ażeby mi podała jakie buciki i ubranie (swoich już nie miałam), bo będę chodzić. Nie wierzono mi początkowo, ale kiedy zobaczono, że zeszłam sama z łóżka i poszłam do kaplicy, płakano ze wzruszenia. Obrzęki z nogi znikły, pozostał maleńki koło kostki ale i ten schodzi. Od tej chwili nie czuję bólu żadnego, chodzę i wszystko sama koło siebie robię, również boleści w sercu i żołądku zniknęły. Działo się to wszystko dnia 3. lipca r. 1930.

Kraków. *Katarzyna Skalska.*

Zgodnie z dekretami Papieża Urbana VIII.

*

Poleca się modłom do Matki Najśw. i św. Teresie od Dziec. Jezus o zdrowie dla siebie i swego dziecka: *Aleksandra Mirska, Zakopane.*

Wiel. Matce Teresie (Marchockiej) składa podziekowanie za otrzymane łaski i prosi o dalsze *Magdalena Talaga.*

Wiel. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej) za uzdrowienie wzroku z wielkiej słabości serdecznie dziękuje *Walerja Niwińska.*

Wiel. M. Teresie (Marchockiej) i M. Xawerze dziękuje z całego serca za otrzymaną wielką łaskę za ich wstawiennictwem

Z. P., Kraków.

DO CZYTELNIKÓW —
W SPRAWIE POWIĘKSZENIA „GŁOSU KARMELU“.

Nieraz już na łamach naszego pisemka wyrażaliśmy gorącą chęć powiększenia jego treści i objętości, aby tem więcej mogło zadowolić i przynieść pożytku licznej rzeszy naszych drogich Czytelników. Czekaliśmy tylko odpowiedniej liczby stałych prenumeratorów, któraby pozwoliła nam spełnić te nasze pragnienia.

Otóż nadszedła pora, aby wprowadzić w czyn zbożne zamiary. Wprawdzie nie można powiedzieć, by liczba Czytelników była już całkowicie wystarczającą. Spodziewamy się jednak, że z powiększeniem pisma, zwiększy się jego poczytność i wielu nowych abonentów nadpłynie. — Tak więc z początkiem przyszłego nowego roku, a może już nawet od grudnia b. r., „Głos Karmelu“ będzie co drugi miesiąc o połowę swej objętości rozszerzony, to znaczy, zamiast dotychczasowych 32 stron druku, obejmować będzie 48 stron zwyczajnego formatu. W razie możności czynić to będziemy nawet co miesiąc. Będą znacznie zwiększone: dział poświęcony św. Teresie od Dzieciątka Jezus, dział misyjny i t. p. Również i liczba dotychczasowych ilustracyj będzie zdwojona.

Oczywiście każdy dobrze rozumie, że z powodu tak znacznego powiększenia pisma, wzrosną też niemal o połowę koszta jego druku. Należałoby przeto podnieść dotychczasową przedpłatę roczną, ażeby móc pismo na tym samym poziomie zewnętrznym utrzymać. Po długich jednak wahaniach i obliczeniach doszliśmy do przekonania, ze względu na rozmaite okoliczności (n. p. obecne ciężkie położenie ekonomiczne kraju, ubóstwo większej części czytelników, łatwy pozór niektórych chwiejnych przy podnoszeniu prenumeraty do porzucenia pi-

semka, i t. p.), że lepiej będzie nie podnosić przymusowo dotychczasowej przedpłaty, ale raczej wezwać Czytelników, aby sami, dobrowolnie, jeśli zechcą, to uczynili, a przedewszystkiem, aby regularnie uiszczali swą należytość, czego jeszcze wielu, mimo naszych wezwań, nie uczyniło.

Prenumerata zatem roczna obowiązkowa wynosi tak samo, jak w poprzednich latach, 4 zł. rocznie, apelujemy jednak do naszych Szanownych Czytelników, aby każdy, wedle możności, jak to już niektórzy z nich dotychczas praktykowali, przysyłał nam na przedpłatę roczną 5 zł., abyśmy mogli podołać powiększonym kosztom wydawnictwa. Dla zagranicy przedpłata pozostaje ta sama.

Oprócz tego w dalszym ciągu upraszamy wszystkich o rozszerzanie „Głosu Karmelu“ między znajomymi i zyskiwanie mu nowych Czytelników, co bardzo przyczynia się do jego rozwoju. Także o funduszu wydawniczym dobrze nie zapominać, gdyż dzięki jemu niejedno można ulepszyć lub dodać nadprogramowo w czasopiśmie.

Oto małe nasze życzenia w związku z zamierzonem powiększeniem Szkaplerznego pisemka. Spodziewamy się, drodzy Czytelnicy, że je zrozumiecie i wypełnicie na większą chwałę i cześć Królowej Karmelu i „małej“ św. Teresy, którym „Głos“ nasz pragnie coraz doskonalej służyć i do Ich stóp Was wszystkich doprowadzić!

Jeszcze maleńkie słówko do przezacnych Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu“, którzy z tak wielkiem poświęceniem i zupełną bezinteresowością, bez żadnej nagrody, pracują nad jego utrzymaniem i rozszerzaniem. Nietylko z głębi serca dziękujemy Wam za to, ale wprost oświadczamy, że w przeważnej części Wam mamy do zawdzięczenia cały rozwój naszego pisma. Nie zniechęcajcie się w tej prawdziwie apostolskiej pracy rozmaitemi trudnościami i cierniami, jakie się często na tej drodze spotyka, albowiem z nich to właśnie największą macie zasługę, najwięcej chwały przynosicie Bogu. Ufamy mocno, że z powiększeniem „Głosu Karmelu“, gorliwość Wasza nie ostygnie, ale zwiększy się i pomoże nam w dalszym ciągu coraz więcej myśleć i pracować nad rozwojem naszego wydawnicwa.

Redakcja.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Ratysbona, Bawarja: *O. Zygmunt od Ducha Św.*, † 25/8. 1930, lat 64, prof. 47
Ratysbona: *O. Ignacy od Najśw. Rodziny*, † 24/8. 1930, lat 71, prof. 53
Prow. Hiszpańska: *Br. Firmin od św. Joachima*, † 4/9. 1930, lat 75, prof. 54.

2 Zakonu: w Belgji: *S. M. Elia od Najśw. Sakram.*, † 27/8. 1930, lat 72, prof. 48.

3 Zakonu: Dąbrowa Górnicza: *S Teresa (Elżbieta) Kościuczuk*, † 30/9 1930, lat 68, prof. 4.
Józefowiec: *S Marja Franciszka Szedwich*, † 18/8. 1930
Lublin: *S. Teresa (Józefa) Seroczyńska*, † 13/9. 1930.
Kraków: *S. Aniela (Helena) Zebroska*, † 20/7. 1930.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: St. Wnękowa 8; J. Hermais 5; A. Trzeciakowa 4; Helena N. 10; NN. 5 mk; W. Traczyk 10; M. Koza, Ratibor 3 mk; Przew. X. P. Drożdzik, jako wotum 10; NN. Wadowice 5; St. Szymurzanka 2; M. Wilińska 10; Kongr. Marj. Bielszowice 10; I. Cuber 5; A. Smakowski 5; J. Smakowska 3.50; St. Wojciechowska 5; A. Machowska 5; M. Huctowa 5; M. A. Chęcińska 6; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; pp. Urbańscy 15; S. Bunzlowa 13; W. Kostkiewicz 2; S; Kwiecińska 2; M. Panasowa 3; T. Lerch 2; M. Seidlówna 2; A. Wolnicowa 2; M. Olesch, Mysłowice, na wykup Dziecka 21 mk; pp. W. Nowiszewscy 10; dla biednych studentów 2; M. Chałupka za znaczki misyjne 18; M. Hudowa 5; NN. Wadowice 8; NN. Wadowice 5; oraz 10; Hr. J. Czapska jako wotum 3; I. Wojtuszkiewicz 10; M. Czernicka, Lublin 2; M. Bosonowski 5; NN. Poznań 15, NN. Poznań, 10; D. Gajewska 5; Przew. X. W. Kałuża na wykup Dzieci 100; H. Skopińska 5; PP. 40; V. kl. szkoły pow. WW. SS. Prezyntek: znaczki, stanjol i 10 zł.; M. Gaża, Bogucice 20; składki w czasie Mszy św. Kraków 88; skarbonki Kraków 41; Wadowice 42; „Chóry Marj." Kraków 112; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Lublin 61; Świętochłowice, p. Stryczek 60; Siemianowice 53; Lwów 41, 20; Biskupice Śl. 40; Lipiny Śl. 40; Wadowice 39; Dobromil 34, 50; Asdrychów 23; Wasszawa 23; 3 Zak. karm. Poznań 20,30; Paczółtowice 18; Zawoja 18; Wilno 17; p. Ranik 15; Wodzisław 15; Glemieniec 12,50; Bytom 12; Piekary — p. Krawczyk 12; Czerna 10; Mysłowice 10; Sucha 5; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk; Schomberg 8 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać".

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj karmelit. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 24 listopada b. r. t. j. w Uroczystość św. Jana od Krzyża.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu":

Anna Werwieńska 6 dol; W. Jełowicka 5 zł; Helnna Łyszczarzówna 2 dis.: XX. z Raciborza 3 m. n.: Marta Buglanka 10 zł; NN. z Krakowa 2 zł; Katarzyna Orzechowska 5 zł; NN. ze Studziennej 3 zł; Marja Noworytówna 3 zł: XX. ze Studziennej 2 zł; Marja Pajakówna 3 zł; NN. z Krakowa 2 zł; M. S. z Kwilcza 10 zł; Leonja Spisakówna 3 zł; P. Rychling 1 zł; Przew. X. Ludwik Olech 20 zł; Franciszka Kołodziejczyk 2 zł; Marja Cyran 20 zł; Zelatorki honor. z Krakowa 9 zł; P. Bromilska 5 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz przy jego najbliższem powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać" składa — Redakcja.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do Redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

R. Fabianowski 10 zł; Zofja Pietrońska 2 zł; Julja Mańkowska 3 zł; Sydonja Kowarzykowa 5 zł; Marja Stefańska 5 zł; Helena Smerekówna 5 zł; NN. z Krakowa 2 zł.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom.
